

Władze Wenezueli obawiają się syryjskiego scenariusza

27 lutego 2014

Protesty w Wenezueli trwają już ponad dwa tygodnie. Według oficjalnych danych, w wyniku zamieszek zginęło co najmniej 14 osób a 150 jest rannych. Co więcej, zatrzymano aż 712 demonstrantów a 48 z nich jest oskarżanych o zadanie szkód i korzystanie z broni palnej.

W ostatnim czasie prezydent Nicolas Maduro wydalil z kraju trzech amerykańskich dyplomatów, gdyż jego zdaniem popierają oni opozycję i spotkali się ze studentami miejscowych uniwersytetów. Wszelkie oskarżenia są komentowane przez Stany Zjednoczone jako „bezpodstawne” i „fałszywe”.

W ostatnich dniach, wojsko aresztowało również szefa grupy opozycyjnej Leopolda López, który kierował demonstracjami. Został on oskarżony głównie o podżeganie do przemocy i doprowadzenia do ofiar śmiertelnych. Krok ten został skrytykowany przez organizację zajmującą się ochroną praw człowieka Human Rights Watch.

Osoby protestujące domagają się odejścia prezydenta Maduro i niewiele raczej wskazuje na to, aby sytuacja się uspokoiła. Na ulicach dochodziło również do starć między demonstrantami a osobami popierającymi obecnego prezydenta kraju. Prorządowe kolektywy są postrzegane przez zwolenników prezydenta jako obrońcy demokratycznego socjalizmu a przez przeciwników, jako uzbrojonych bandytów.

Jak donosi Al Jazeera, wiele osób uważa, że demonstracje w Wenezueli są rzeczywiście wspierane przez Amerykanów. Na terenie kraju działają również różne grupy paramilitarne, w większości uzbrojone. Jedne z nich działają po stronie rządu, inne pochodzą zaś z Kolumbii. Jeśli sytuacja w Wenezueli się pogorszy, może wtedy dojść nawet do wojny domowej.

Autor: Dominik

Źródło: [Zmiany na Ziemi](#)